

# Bogucka, Maria

---

## Rodzina w polskim mieście XVI-XVII wieku : wprowadzenie w problematykę

---

Przegląd Historyczny 74/3, 495-507

---

1983

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Rodzina w polskim mieście XVI-XVII wieku: wprowadzenie w problematykę

Problematyka dziejów rodziny, przyciągająca w ostatnich latach uwagę coraz liczniejszych badaczy, nie tylko zresztą historyków i stanowiąca pole ciekawych interdyscyplinarnych spotkań oraz dyskusji<sup>1</sup>, w Polsce znajduje się w fazie początkowej i jak na razie dotyczy głównie aspektów genealogiczno-demograficznych oraz prawnych, zwłaszcza w odniesieniu do rodziny szlacheckiej<sup>2</sup>. Przedstawione tu rozważania, oparte na danych pochodzących z trzech dużych miast — Gdańska, Warszawy i Poznania, stanowią próbę analizy zagadnienia w innym środowisku i ukazania zwłaszcza jego aspektów społecznych.

Rodzina stanowiła, jak wiadomo, podstawową komórkę nie tylko miejskiej społeczności o trojakiej funkcji: 1. wiązania jednostki ze zbiorowością — więzy rodzinne były najmocniejszymi nićmi łączącymi jednostkę z innymi jednostkami a jednocześnie zapewniały jej określone, względnie stabilne miejsce w zbiorowości; 2. organizowania procesów wytwórczych — rodzina stanowiła przez długi czas podstawową, naturalnie ukształtowaną komórkę produkcyjną, sprawnie działającą już w średniowieczu; 3. nie mniejsza była rola organizacyjno-opiekuńcza rodziny wobec wchodzących w jej skład członków. Spełniając te trojake funkcje na wszystkich szczeblach społeczeństwa XVI—XVII w. rodzina była jednak organizmem dość silnie zróżnicowanym w zależności od jej umiejscowienia w ówczesnych strukturach społecznych, zarówno miejskich,

<sup>1</sup> Z nowszej obfitej literatury warto tu zasygnalizować: *Familie zwischen Tradition und Moderne. Studien zur Geschichte der Familie in Deutschland und Frankreich von 16. bis zum 20. Jhr.*, wyd. N. Bulst, J. Goy, J. Hooch, Göttingen 1981; *The Family in History. Interdisciplinary Essays*, wyd. Th. K. Rabb, R. I. Rotberg, New York 1973; J. L. Flandrin, *Familles: parenté, maison, sexualité dans l'ancienne société*, Paris 1976; *Household and Family in Past Time*, wyd. P. Laslett, R. Wall, Cambridge 1972; A. Macfarlane, *The Origins of English Individualism. The Family, Property and Social Transition*, Oxford 1978; R. Pillorget, *La tige et le rameau. Familles anglaise et française XVI—XVIII ss.*, Paris 1979. Z czasopism należy wspomnieć specjalny numer „*Annales*”: *Famille et Société* t. XXVII, nr 4—5, lipiec-październik 1972 oraz wychodzący w St. Zjednoczonych od 1976 r. „*Journal of Family History*”.

<sup>2</sup> Ostatnio: W. Dworzaczek, *O badaniach genealogicznych nad dawną rodziną*, [w:] *Spółczesność staropolskie* t. II, Warszawa 1979, s. 177—191; I. Gieysztorowa, *Rodzina staropolska w świetle badań demograficznych. Zarys problematyki*, tamże s. 159—175; M. Koczerska, *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*, Warszawa 1975. Pewne znaczenie dla naszego tematu posiadają również ukazujące się ostatnio studia nad położeniem kobiet, por. H. Samsonowicz, *Kobiety w miastach późnego średniowiecza*, [w:] *Polska w świecie*, Warszawa 1972, s. 159—168 oraz A. Wyczański, *Die Frau in der Gesellschaft Polens im 16. Jhr. Versuch einer Sondierung*, „*Jahrbuch für Geschichte*” t. XXIII, 1981, s. 141—150.

jak wiejskich. Stąd wydaje się, iż dla interesującego nas okresu należy mówić o kilku typach rodzin. W ramach typu rodziny mieszczańskiej z kolei należałoby wyróżnić odrębne modele rodziny zależne, być może, od wielkości miasta i jego profilu produkcyjnego (typ „wielkomiejski”, „średnio-” i „małomiasteczkowy”, ten ostatni bardzo bliski modelowi chłopskiemu), a także zależne od uplasowania w miejskiej społeczności (patrycjat, średnie mieszczaństwo, biedota). Tym ostatnim zagadnieniem zajmiemy się bliżej.

#### I. WIELKOŚĆ RODZINY MIESZCZAŃSKIEJ I JEJ SKŁAD

W dotychczasowej literaturze panuje na ogół przekonanie, że w przeciwieństwie do rodziny wiejskiej, rozbudowanej, tzw. wielkiej (*extended family*) w mieście występowała raczej rodzina mała (tzw. *nuclear family*) złożona z rodziców i dzieci. Sondáže nasze potwierdzają tę hipotezę jedynie w zakresie struktur pokoleniowych rodziny. Istotnie, ze względu na krótką przeciętną długość życia ludzkiego rodzina ówczesna była w ponad 90% tylko dwupokoleniowa. Według spisu podatkowego Starej Warszawy z 1659 r. na 62 rodziny zamieszkałe przy Rynku (a więc w „najlepszej” części miasta) tylko w jednej wymieniony został wnuk (dziecko córki); przy ul. Nowomiejskiej i Krzywym Kole, gdzie mieszkali średnio zamożni kupcy i rzemieślnicy, na 71 rodzin, trzykrotnie wspomniana jest „matka stara”<sup>3</sup>. Również inne badania potwierdzają wyjątkowość rodzin, w których dziadkowie współżyją z wnukami<sup>4</sup>. Nie wydaje się jednak, by rodzina wielka stanowiła w mieście rzadkość, tylko że rozbudowana była ona zazwyczaj nie generacyjnie lecz „wszerz” — w ramach tego samego pokolenia obejmując niezamieszkałe nawet razem rodzeństwo (bracia, siostry) oraz krewnych i powinowatych (wujowie, ciotki, szwagrowie). Bylibyśmy też skłonni włączyć do grona członków rodziny także tzw. czeladź kupiecką i rzemieślniczą oraz bardzo liczną służbę domową — a to ze względu na fakt patriarchalnych powiązań łączących ich z pracodawcami, zamieszkiwanie pod wspólnym dachem, zasiadanie przy wspólnym stole, i najczęściej nie posiadanie własnej rodziny<sup>5</sup>.

Trzon każdej rodziny to oczywiście małżeństwo. Trzeba od razu stwierdzić, że dość znaczny odsetek rodzin mieszczańskich stanowiły rodziny niepełne, takie, w których brakowało ojca lub matki. Ze względu na krótką przeciętną życia, zwłaszcza zaś znaczną śmiertelność kobiet w połogach, trwałość małżeństwa w XVI—XVII w. była niewielka. St. Waszak na materiałach z Poznania z przełomu XVI i XVII w. ustalił średnią trwałość małżeństwa w tym mieście na 10—15 lat; prawie 30% małżeństw ulegało rozwiązaniu już przed upływem 5 lat wskutek zgonu męża lub żony. Liczba rodzin dziecięcych z obojgiem rodziców na podstawie poznańskiego spisu podatkowego z 1590 r. wynosiła 78,3%/o,

<sup>3</sup> Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510—1770, wyd. A. Berdecka, J. Rutkowska, A. Sucheni-Grabowska, H. Szwanowska, Warszawa 1963, s. 163—140.

<sup>4</sup> Por. I. Gieysztorowa, op. cit., s. 172 n.

<sup>5</sup> Por. na ten temat A. Kussmaul, *Servants in Husbandry in Early-Modern England*, Cambridge 1981 oraz P. Laslett, *Familial Independence, Familial Interests and the Interest of Family Members*, referat powielony na konferencję *Wandel der Familienstrukturen, der Geschlechts- und Generationsbeziehungen seit Beginn der Neuzeit*, Münster, October 4—6 1892.

wdowy z dziećmi stanowiły 16,7%, wdowcy z dziećmi 5%<sup>6</sup>. Na podstawie spisów pogłównego z 1659 r. w Starej Warszawie (bez przedmieść) liczba rodzin dzietnych z obojgiem rodziców wynosiła niespełna 76%, wdowy z dziećmi stanowiły około 15%, wdowcy z dziećmi 9%<sup>7</sup>. Jest to więc obraz bardzo zbliżony do poznańskiego. Znaczny odsetek rodzin pełnych, z obojgiem rodziców, mimo krótkiego na ogół trwania małżeństwa, spowodowany był przez rychle wstępowanie wdowców i wdów w nowe związki. Obliczony dla Poznania z przełomu XVI i XVII w. przez Waszaka współczynnik ślubów jest bardzo wysoki (11,5%—14%), a to ze względu na powtarzające się śluby tych samych osób (drugie, trzecie a nawet czwarte małżeństwo). W poznańskim kościele św. Wojciecha np. w latach 1610—1619 na ogólną liczbę 295 ślubów odnotowano aż 179, tj. 60,6% „wdowich” (zarówno wdowcy, jak i wdowy), kawalerów zaś i panien tylko 39,4%<sup>8</sup>. Warto także podkreślić, iż trwałość małżeństwa wydaje się większa wśród patrycjatu i zamożnego mieszczaństwa i to nie tyle ze względu na (być może?) mniejszą nieco śmiertelność w tych kręgach, ale głównie z uwagi na to, że kres małżeństwu, scementowanemu przez silne więzy ekonomiczne, przynieść tu mógł wyłącznie zgon jednego ze współmałżonków. W kręgach biedoty związki małżeńskie rozpadały się natomiast dość często i łatwo bez zgonu partnera, jak świadczą o tym procesy wytaczane zbiegłym współmałżonkom przez porzuconych mężów i żony<sup>9</sup>.

Małżeństwo uważane było za pożądany i naturalny stan dla tych wszystkich, którzy nie czuli w sobie powołania duchownego. Prawo miejskie wyraźnie faworyzowało ludzi żonatych, uważając ożenek za warunek stabilizacji i godnego prowadzenia się; w większości miast wymagano więc wstąpienia w związki małżeńskie najdalej w ciągu roku od uzyskania praw obywatelskich, cechy i gildie bardzo często wymagały ożenku przed wypromowaniem czeladnika na mistrza. Mimo to w każdym, większym zwłaszcza mieście, żyło sporo osób samotnych (wdowcy i wdowy, porzuceni przez współmałżonków, wreszcie kobiety i mężczyźni, którzy nigdy nie zawarli związku małżeńskiego). W Starej Warszawie wedle spisu z 1659 r. na 246 gospodarstw domowych przypadało 114, tj. około 39% osób samotnych (w tym 63 kobiety, tj. 55%), z których 28, tj. niemal 25% (głównie kobiety) wychowywało dzieci; znaczna część tej grupy to osoby trwale samotne, a więc wdowcy i wdowy nie wchodzące w nowe związki małżeńskie, kobiety i mężczyźni porzuceni przez partnera lub osoby, które głównie ze względu na ubóstwo nie weszły nigdy w związki małżeńskie i rodziny nie założyły. Tylko pewien procent tych samotnych ubogich poprzez wynajęcie się na służbę w zamożnym domu kupieckim czy rzemieślniczym uzyskiwał szansę wejścia do „wielkiej rodziny”, reprezentatywnej dla bogatszych grup mieszczaństwa. Większość skazana była na dożywotnią egzystencję poza organizacją rodzinną, a więc także poza licznymi ułatwieniami i bezpieczeństwem, jakie ona oferowała, w gruncie rzeczy więc na marginesie społeczeństwa miejskiego. Wzrost liczby osób samotnych następujący w XVI i XVII w. ozna-

<sup>6</sup> S. Waszak, *Dzietność rodziny mieszczańskiej w XVI i XVII w. i ruch naturalny ludności miasta Poznania w końcu XVI i w XVII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” t. XVI, 1954, s. 316—384.

<sup>7</sup> *Zróżdła*, s. 136—140.

<sup>8</sup> S. Waszak, *op. cit.*, s. 346—350.

<sup>9</sup> Por. WAP Gdańsk 300, 1/70, p. 146—147, 75, p. 65 ab; AGAD, Stara Warszawa [dalej cyt.: SW] 545, p. 369a.

czał, że w łonie miast zaczynały się znamienne dla epoki nowożytnej przemiany i przesunięcia.

Znaczna liczba rodzin mieszczańskich to rodziny dzietne. W Poznaniu, wedle badań Waszaka, na przełomie XVI i XVII w. rodziny dzietne stanowiły 70% ogółu; w Starej Warszawie w połowie XVII w. było ich nieco mniej około 50%, ale, być może, wynika to ze specyfiki okresu, z którego pochodzi źródło (wojna ze Szwedami); w Gdańsku na podstawie kilku sondaży dokonanych w księgach metrykalnych kościołów św. Jana i św. Katarzyny sytuacja wydaje się być bliższa Poznaniowi (65—68% rodzin dzietnych na przełomie XVI i XVII wieku)<sup>10</sup>.

Rodziny uchwycone w źródle jako bezdzietne mogły być pozbawione potomstwa tylko chwilowo, wskutek dużej śmiertelności niemowląt i dzieci w wieku do lat 10. Badania nad współczynnikiem rodności w miastach tej epoki wskazują, że był on wysoki (33‰ w Poznaniu). Wyraźnie wyżej kształtował się w rodzinach zamożnych, a niżej w kręgach biedoty<sup>11</sup>. Mimo częstych porodów wysoka śmiertelność noworodków i małych dzieci sprawiała, iż liczba potomstwa przypadająca na rodzinę nie była duża. Dla Poznania Waszak oblicza średnią 3—3,5 (w rodzinach zamożnych 4, u biedoty poniżej 2)<sup>12</sup>. W Starej Warszawie w 1659 r. średnia to około 2 dzieci na rodzinę (w warstwach zamożniejszych około 3 na rodzinę); najliczniejszą przy tym grupę wydają się stanowić rodziny z 1 dzieckiem (około 50%), rodziny z 4 lub 5 dzieci występowały sporadycznie<sup>13</sup>. W Gdańsku średnia na podstawie przebadanych źródeł<sup>14</sup> szacowana być powinna na 3,5—4 a więc nieco wyżej niż w Poznaniu; być może wiązało się to z dużą zamożnością miasta. Natomiast wielkość ośrodka nie grała chyba większej roli — wedle badań C. Kukło w małym miasteczku Surażu na Podlasiu (600 mieszkańców) w drugiej połowie XVII wieku było w rodzinie przeciętnie troje dzieci<sup>15</sup>.

Najliczniejszą choć specyficzną grupę członków rodziny, związanych z nią nie krwią lecz więzami socjalnymi, stanowiła czeladź, rzemieślnicza, kupiecka i domowa. Materiały z terenu Starej Warszawy pozwalają stwierdzić jej występowanie w około 80% rodzin, tylko 20% rodzin najuboższych było pozbawionych całkowicie czeladzi. Tak więc prawdziwa wielka rodzina (*extended family*) występowała zwłaszcza na wyższych szczeblach społeczeństwa miejskiego, zanikając wśród biedoty, gdzie typowym modelem była mała rodzina (*nuclear family*), często nawet niepełna (zwłaszcza częsty brak ojca).

W Starej Warszawie w połowie XVII w. w domach przy Rynku, zamieszkałych przez najzamożniejszych mieszczan, średnio na jedną rodzinę przypadało troje czeladzi, przy ulicy Nowomiejskiej i Krzywym Kole, gdzie mieszkali średniozamożni kupcy i rzemieślnicy średnia na rodzinę była niższa, wynosząc poniżej dwoje. Liczba czeladzi zatrudnionej w jednym domu była zróżnicowana — obok rodzin z jednym czeladnikiem lub służącym były rodziny zatrudniające 7, 8 a nawet 10 osób<sup>16</sup>. Podobnie

<sup>10</sup> S. Waszak, op. cit., 356; *Źródła*, s. 136—140; WAP Gdańsk, 78/12 i 31.

<sup>11</sup> S. Waszak, op. cit., s. 343.

<sup>12</sup> Tamże, s. 352 n.

<sup>13</sup> *Źródła*, s. 136—140.

<sup>14</sup> Por. przyp. 10.

<sup>15</sup> C. Kukło, *Próba obliczenia ludności Surażu według stanu z 1663 r.*, Zeszyty Naukowe, Uniwersytet Warszawski, Filia w Białymstoku, Zeszyt 19, Humanistyka t. IV, Dział H — Prace Historyczne, s. 51.

<sup>16</sup> *Źródła*, s. 136—140.

wyglądała sytuacja w Poznaniu<sup>17</sup>. W Gdańsku natomiast czeladź była, jak się zdaje, liczniejsza, średnia kształtowała się na poziomie około 4 osób na rodzinę; były rodziny (bogaty gdański patrycjat) zatrudniające po 12—15 osób czeladzi i służby.

Wśród czeladzi najliczniejsze grupy stanowiła służba domowa (chłopcy, parobcy, dziewczki, służebne, kucharki, sporo mamek — niezbędnych zwłaszcza w domach wdowców z niemowlętami, woźnice), która zapewne jednak zajmowała się nie tylko pracami domowymi ale wykorzystywana była także w handlu i rzemiośle. Na drugim miejscu znajdowali się czeladnicy bezpośrednio związani z produkcją czy wymianą (czeladnicy rzemieślniczy i kupieccy), choć jak świadczą liczne wzmianki źródłowe, często spełniali oni także różne prace domowe. Funkcje nie były więc konsekwentnie rozgraniczone, podobnie zresztą jak status owej czeladzi nie był jednoznacznie generalnie sprecyzowany, ale zależał od wielu czynników (m.in. od wieku, długotrwałości służby, indywidualnych cech charakteru pracodawcy i zatrudnionego itd.).

Podsumowując te skrótowe rozważania należy stwierdzić, że średnia wielkość rodziny mieszczańskiej mimo jej dwupokoleniowego charakteru była w XVI—XVII w. nadal dość znaczna i wynosiła zapewne 8—10 osób. Rodziny patrycjatu i zamożnego mieszczaństwa dzięki sporej liczbie dzieci a przede wszystkim licznej czeladzi składały się często z kilkunastu a nawet powyżej 20 osób. Rozmiary rodziny malały w miarę posuwania się w dół po szczeblach miejskiej drabiny socjalnej i majątkowej. Wśród biedoty mamy do czynienia z rodziną najwyżej 3—4 osobową, najczęściej składała się ona tu z 2—3 osób obok masy osób trwale samotnych. Tendencja jaką obserwujemy w XVI—XVII w. to podziały dawnych wielkich rodzin i ich wyraźne wypieranie przez rodziny mniejsze (także w zamożnych warstwach).

Ten trudno skądinąd uchwytny proces można obserwować na rozpadzie dawnej jednorodzinnej kamienicy mieszczańskiej i jej przemianie w kamienicę wielorodzinną<sup>18</sup>. W wielu domach Warszawy, Poznania, Gdańska dzieli się obszerne pomieszczenia i instaluje dodatkowe kuchnie oraz kuchenki, także na piętach i w oficynach, tak aby bracia i siostry, szwagrowie i kuzyni, zamieszkali wciąż jeszcze pod jednym dachem, mieli już jednak wraz ze swymi najbliższymi osobne „ognisko domowe”. To znamienne zjawisko łączyło się niewątpliwie z zachodzącymi w tym czasie przemianami w zakresie życia gospodarczego i społecznego, charakterystycznymi dla prognozy ery nowożytnej. „Wielka rodzina”, typowa dla średniowiecza musiała w XVI—XVII w. topnieć i kruszyć się w związku z ewolucją w zakresie funkcji przez nią spełnianych.

## II. FUNKCJE RODZINY I STOSUNKI MIĘDZY JEJ CZŁONKAMI

W średniowieczu rodzina stanowiła podstawę każdej niemal firmy i spółki kupieckiej<sup>19</sup>, było tak zarówno ze względu na potrzebę zgromadzenia odpowiedniego kapitału jak i z uwagi na większe zaufanie do

<sup>17</sup> S. Waszak, op. cit., s. 356.

<sup>18</sup> M. Bogucka, *Kultura mieszczaństwa warszawskiego w okresie renesansu i baroku*, [w:] *Kultura Warszawy*, Warszawa 1979, s. 28 n.; M. Gajewska, W. Kalinowski, E. Kowicka, N. Miks-Rudkowska, *Dom i mieszkanie w Polsce (druga połowa XVII—XIX w.)*, Wrocław 1975, s. 78.

<sup>19</sup> Por. H. Samsonowicz, *Badania nad kapitałem mieszczańskim Gdańska w drugiej połowie XV w.*, Warszawa 1960, s. 37 nn.

członków rodziny niż do obcych przy powierzaniu reprezentacji wspólnych interesów w warunkach słabej możliwości kontroli (podróże, usługi faktorskie w innych miastach itd.). W XVI—XVII w. w handlu zarówno Gdańska jak Warszawy i Poznania powiązania rodzinne grały nadal pierwszorzędną rolę<sup>20</sup>, nie były już jednak wyłączną podstawą działań jak w wiekach średnich. Nadal dominującą rolę zdaje się rodzina spełniać w rzemiośle, a to dzięki zachowaniu się w Polsce dość konserwatywnych struktur produkcji w tzw. okresie wtórnego poddaństwa. Warsztat rzemieślniczy w Gdańsku, Warszawie i chyba także innych miastach Rzeczypospolitej funkcjonował wciąż w oparciu głównie o pracę mistrza, jego synów i córek oraz żony (mimo oficjalnych częstych zakazów pracy kobiet w statutach rzemieślniczych; ich występowanie świadczy o masowości zjawiska), a tylko częściowo najemnych pomocników, którzy zresztą również zwykle, dzięki patriarchalnej organizacji rzemiosła stawali się *quasi* członkami rodziny majstra, mieszkając pod jego dachem, żywiąc się przy jego stole i uznając jego niemal ojcowską nad sobą władzę<sup>21</sup>.

Pełnienie przez rodzinę w sposób solidarny działań produkcyjnych takich jak wspólne prowadzenie warsztatu czy wspólna eksploatacja kapitałów w ramach firmy handlowej, było rysem charakterystycznym tylko rodzin kręgów zamożnych. U biedoty rodzina w XVI—XVII w. z reguły była już tych funkcji pozbawiona (w związku z utratą własności środków produkcji). Każdy z jej członków osobno poszukiwał sposobów utrzymania (charakterystyczne układy to np. mąż-tragarz, żona-poślugi, mąż-woźnica, żona-przędka itd.). Było to z pewnością jedną z przyczyn większego scementowania rodziny i większej trwałości małżeństw (dozgonne) w sferach zamożnych, a rozluźnienia tych więzów u ubogich.

Również funkcje organizacyjno-opiekuńcze (wychowanie dzieci, pomoc w chorobie i starości itd.) rozwinięte były bardziej w rodzinach zamożnych, a to ze względu na większe środki i możliwości materialne. Więzy pokrewieństwa i powinowactwa odgrywały m. in. wielką rolę przy obejmowaniu stanowisk w radzie i ławie oraz innych intratnych i wpływowych urzędów miejskich, liczyły się w cechach i gildiach kupieckich (uprzywilejowanie synów mistrzowskich przy zdobywaniu mistrzostwa, ułatwienia dla młodzieńców poślubiających wdowy po miejskich rzemieślnikach czy kupcach itd.).

Rodzina mieszczańska w całym interesującym nas okresie funkcjonowała na zasadach patriarchalnych, z silną władzą ojca i męża nad pozostałymi jej członkami. Pozycja kobiety nie była jednak z reguły tak zła, jak się na pierwszy rzut oka może wydawać. Płynęło to z dość dużej niezależności majątkowej kobiet w miastach polskich i to bez względu na to, czy obowiązywało w nich prawo magdeburskie (stojące na stanowisku odrębności majątkowej każdego z małżonków), czy chełmińskie (stojące na stanowisku wspólnoty majątkowej i pełnego decydowania o całym tym majątku przez męża)<sup>22</sup>. W praktyce mieszczański Warszawy

<sup>20</sup> M. Bogucka, *Handel zagraniczny Gdańska w pierwszej połowie XVII wieku*, Wrocław 1970, s. 116 nn.

<sup>21</sup> M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny od XIV do połowy XVII w.*, Warszawa 1962, s. 307 nn.

<sup>22</sup> *Historia państwa i prawa Polski*, pod red. J. Bardacha t. II, Warszawa 1966, s. 302. Por. także J. Rjabinin, *Prawo małżeńskie wedle praktyki miejskiej lubelskiej w XVII w.*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny” t. XII, 1933, s. 192; S. Ehrenkreutz, *O stosunkach majątkowych między małżonkami według prawa chełmińskiego w Warszawie w wieku XVII*, Warszawa 1915, s. 12 n.; M. Sę-

i Poznania bardzo często same dysponowały majątkiem (zwłaszcza wdowy, nawet zamężne po raz drugi), pojawiając się przed radą i ławą nawet bez pełnomocnictw mężowskich; w Gdańsku, gdzie prawo chełmińskie stosowane było bardziej konsekwentnie samodzielnie kobiet wydawała się być bardziej ograniczona — z reguły występowały one w sądach za pośrednictwem opiekunów lub specjalnych reprezentantów i nie miały większego wpływu na decyzje majątkowe nawet w zakresie własnych dóbr.

Jak wynika natomiast z licznych źródeł w Warszawie i Poznaniu żony często dysponowały nie tylko własnym majątkiem, ale całym dobytkiem rodziny, zwłaszcza w wypadku choroby lub starości męża, lub gdy pochodziły z bogatego i cieszącego się znacznym autorytetem rodu patrycjuszowskiego. Wiele transakcji, szczególnie przy sprzedażach nieruchomości, zawiera także klauzulę, iż dokonane są za zgodą i wiedzą żony dysponującego nieruchomością. Wszystko to świadczy, iż w praktyce kobieta posiadała w rodzinie silną pozycję i cieszyła się autorytetem, choć obowiązywała teoretycznie zasada, że „mąż jest głową żonie swej i ona nie jest sobie wolna ale powinna żyć wedle wolej jego”<sup>23</sup>. Z drugiej strony ów mąż-opiekun i rządca żoninego majątku obowiązany był do lojalności na rzecz współmałżonki: „małżonek każdy winien dać żonie swej *victum et amictum*” — czytamy w aktach pewnego procesu<sup>24</sup>. Największą niezależnością cieszyły się oczywiście kobiety z warstw niezamożnych. Praca zawodowa niewiast była wśród ubogich koniecznością, co z kolei dawało im większą swobodę i niezależność. Uprawiały więc kobiety z niższych warstw mieszczańskich drobny handel, lichwę, prowadziły wyszynk itd.<sup>25</sup>. Tylko w bogatych rodzinach kobieta ograniczona do roli pani domu, zamknięta była w jego murach.

Dla korzystania z przywilejów stanu małżeńskiego należało być żoną legalną (*coniunx legitima*). Stąd wielka waga przykładana do publicznego obrzędu uroczystych zaślubin (w kościele lub u bogatszych w domu prywatnym), przy udziale licznych świadków, „ludzi zacnych”, którzy w przyszłości będą mogli ów fakt poświadczyć. Stosunki pozamałżeńskie karano surowo, dzieci zrodzone z pozamałżeńskiego związku były pogardzane i upośledzone: nie mogły posiadać praw obywatelskich, uprawiać handlu ani rzemiosła. Kobietom o złej sławie nie wolno było wchodzić do domów cechowych, brać udziału w zabawach itd.

Dosyć trudno jest ocenić stosunki panujące między małżonkami, źródła zawierają z tego zakresu bardzo niewiele informacji. Związek małżeński zawierany był najczęściej z pobudek innych niż emocjonalne, przy tym pierwsze małżeństwo planowane było zwykle przez rodziców. Główną rolę w wyborze partnera (partnerki) grały względy materialne (powiększenie majątku i prestiżu socjalnego, ułatwienia w prowadzeniu firmy kupieckiej czy warsztatu rzemieślniczego, konieczność zapewnienia opieki dzieciom itd.). Ze względu na krótkie przeciętne trwanie małżeństwa w wielu związkach nie starczało także czasu na wykształcenie się już po ślubie głębszego wzajemnego przywiązania. Z drugiej strony ma-

dek, *Czy uprawnienia majątkowe kobiet w Starej Warszawie odpowiadały zasadom prawa chełmińskiego?*, Warszawa Średniowieczna, z. I, Warszawa 1972, s. 135 nn.

<sup>23</sup> AGAD, SW 12, p. 256b—259a.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> M. Bogucka, *Dzieje Warszawy* t. II (w druku); t. a. z., *Historia Gdańska* t. II, Gdańsk 1982, s. 382 nn.



my dowody (testamenty, listy) występowania między małżonkami więzów uczuciowych, przestrzegania zasad wzajemnego poszanowania i lojalności. W licznych testamentach starano się przede wszystkim zabezpieczyć udział żony (męża) w schedzie; nierzadkie są dokumenty sporządzane przez obu małżonków darujących sobie wzajemnie posiadane kosztowności, gotówkę itp.<sup>26</sup>. Istniała praktyka, że mąż w celu zabezpieczenia żony na wypadek swej śmierci zapisywał jej tzw. wiano (czasem w wysokości otrzymanego posagu). W razie nieokreślenia przez męża wiana aktem formalnym wdowa po jego śmierci mogła na podstawie własnej przysięgi przed sądem określić jego wartość, co czyniła nierzadko z uszczerbkiem dla dzieci zmarłego. Żona traciła jednak prawo do wiana w wypadku niewierności, godzenia w interesy męża itp. wykroczeń; odwrotnie mąż tracił prawo do posagu żony i musiał wydać jej wiano jeśli nastawał na jej życie, zmuszał ją do nierządu lub wprowadził do domu nałożnicę (prawo było wówczas bardziej tolerancyjne wobec mężczyzn niż kobiet gdy chodziło o łamanie wiary małżeńskiej!)<sup>27</sup>. Małżonków obowiązywała lojalna praca nad pomnażaniem wspólnego dobytku i wychowywaniem dzieci. Oczywiście zdarzał się rozkład współżycia małżeńskiego, niesnaski a nawet procesy między współmałżonkami (zarzuty porzucenia, niewierności, szkodzenia zdrowiu i życiu)<sup>28</sup>, nie było to jednak zjawisko nagminne. Na ogół starano się znajdować „domowe” sposoby rozładowywania konfliktów, przy czym kobieta najczęściej padała tu ofiarą. Bicie żony stanowiło zjawisko codzienne nawet w wykształconych i zamożnych domach<sup>29</sup>.

Liczne akty podziałów majątkowych zapewniają starannie prawa majątkowe dzieci z pierwszego i drugiego a czasem i trzeciego małżeństwa przed niekorzystnym ograniczeniem ich w rezultacie nowego związku małżeńskiego jednego z rodziców. Dzieci z kolejnych małżeństw chowały się najczęściej — o ile tylko nie dzieliła ich zbyt duża różnica wieku — wspólnie. Pełne sieroty powierzało miasto na wychowanie rodzinom zastępczym; bywały wypadki, że sami rodzice zrzekali się władzy rodzicielskiej nad dzieckiem i przekazywali je rodzinie, w której — jak uważali — będzie ono miało lepsze warunki dalszego rozwoju<sup>30</sup>. Na opiekunów sierot wybierano uczciwych mieszczan (gdy tylko to było możliwe — krewnych), którzy jednocześnie sprawowali zarząd nad majątkiem wychowanka (wychowanki). W wypadku sierot po mniej zamożnych mieszczanach spieniężano cały dobytek zmarłych rodziców i lokowano uzyskany kapitał na procent, który miał pokrywać koszty utrzymania, odzieży i nauki sieroty. Po osiągnięciu przez chłopca (dziewczynkę) wieku dojrzałego sporządzano rozliczenie. Jeśli opiekunowie dowiedli, że wydali więcej pieniędzy, wychowanek (wychowanka) miał obowiązek uiścić brakującą sumę ze swych zarobków<sup>31</sup>. „Opiekun ma

<sup>26</sup> Por. np. AGAD, SW 11, p. 135a—138b.

<sup>27</sup> *Historia państwa i prawa*, s. 303.

<sup>28</sup> AGAD, SW, 545, p. 369a; WAP Gdańsk, 300, 1/70, p. 146—147, 75, p. 65ab.

<sup>29</sup> W Gdańsku popularny był w początkach XVII wieku wierszyk:

*Wenn die Henne krehet vor dem Hahn*

*Die Fraw redet vor dem Man*

*sol man die Henne kochen*

*die Fraw mit einem guten prügel rochen.*

Zanotował go w swym *Tagebuche* Hancke (por. Biblioteka PAN w Gdańsku, rkps 915, s. 11).

<sup>30</sup> Por. np. WAP Gdańsk, 300, 1/68, p. 28.

<sup>31</sup> AGAD, SW 546, p. 291 nn.

bronie sieroty i patrzec tego, aby w czem przez jakieś oszukanie szkody nie podjął” — czytamy w aktach sądowych z początku XVII w.<sup>32</sup> Zapewne większość opiekunów dość sumiennie spełniała swe obowiązki, zwłaszcza, że byli kontrolowani nie tylko przez władze miejskie ale i wścibskich sąsiadów, niemniej pole do nadużyć było tu szerokie i na pewno nie należały one do rzadkości.

Dzieci wychowywano, jak się zdaje, bez zbytej czułości, traktując je dość surowo, ale na ogół dbając o ich odzież, wyżywienie i zdrowie. W rachunkach zestawiających wydatki poniesione na sieroty znajdujemy takie pozycje jak kupno lekarstw, honoraria lekarskie, koszty cotygodniowego prania i łaźni itp.<sup>33</sup> Troszczono się również o wykształcenie dzieci (nauka handlu, rzemiosła, u zamożniejszych szkoła elementarna a nawet zatrudnienie domowego bakałarza, potem studia wyższe)<sup>34</sup>. Mniej oczywiście troszczono się o wykształcenie córek, poprzestając zwykle na nauce szycia, gotowania itd.; patrycjat gdański wysyłający swe córki na naukę do klasztoru norbertanek w Żukowie, kształcący je wszechstronnie (śpiew, muzyka, malarstwo itp.) stanowił chlubny wyjątek. Zdarzało się również oddawanie młodych dziewcząt do klasztoru lub utrudnianie im zamążpójścia tylko dla tego, aby nie uszczuplić majątku rodziny wypłatą posagu — były to jednak dość rzadkie wypadki. Na ogół starano się korzystnie dla wszystkich zaplanować małżeństwa potomków i wyposażyć ich w miarę możliwości — tak więc procesy wytaczane ojcom przez zięciów niezadowolonych z posagu nie są częste<sup>35</sup>.

Dzieci obowiązane były do bezwzględnej posłuszeństwa i czci wobec obojga rodziców, choć oczywiście większym autorytetem cieszył się ojciec jako głowa całej rodziny<sup>36</sup>. Więzy emocjonalne były jednak między rodzicami a dziećmi słabo rozwinięte. Częste zgony dzieci powodowały, że miłość rodzicielska nie przybierała najczęściej form bardziej dojrzałych. Regułą było też oddawanie kilkuletnich zaledwie chłopców na naukę rzemiosła lub handlu do obcych ludzi, czasem do innego miasta; prawdziwe dzieciństwo trwało bardzo krótko, większość dzieci pracowała ciężko, czasem ciężej niż dorośli i stanowiła obiekt szczególnego wysiłku<sup>37</sup>. Tylko w najbogatszych rodzinach dziecko nie było traktowane jako tania siła robocza, co zresztą nie świadczy, że otaczano je miłością w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Niemniej widziano w nim dziedzica fortuny, spadkobiercę i kontynuatora firmy, co musiało wpływać na traktowanie — zwłaszcza synów i to tych, którzy przeżyli już kilka pierwszych najbardziej niebezpiecznych lat życia. Najmniej emocjonalnie odnoszono się do niemowląt, które w większości rodzin pojawiały się i odchodziły tak często, iż nie wiązano jeszcze z nimi większych nadziei; roztargnieni ojcowie często nie pamiętali w późniejszym wieku dokładnej liczby własnych przedwcześnie zmarłych potomków. Pełnoprawnym członkiem rodziny zostawało dopiero dziecko kilkuletnie, takie, które u bogatych mogło być już uważane za dziedzica, a u biednych nadawało się do podjęcia pracy.

Problem ludzi starych był za to chyba mniej palący społecznie niż obecnie, po prostu ze względu na fakt, że tylko niewiele osób dożywało

<sup>32</sup> Tamże 12, p. 257 b.

<sup>33</sup> Tamże 546, p. 291 nn.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Przykłady: M. Bogucka, *Kultura mieszczaństwa*, s. 39.

<sup>36</sup> Charakterystyczne pouczenia w tym względzie por. cytowany już Hancke, s. 111—115.

<sup>37</sup> M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny*, s. 369 nn.

sędziwego wieku. Zjawisko tzw. „pustego gniazda” (*empty nest*) i związane z tym problemy uważają socjologowie za produkt dopiero drugiej połowy XX wieku. W związku z tym starość nie budziła postaw agresywnych, powstających zazwyczaj dopiero wskutek zagrożenia harmonijnego rozwoju społecznego przez zbytne starzenie się zbiorowości. Wprost przeciwnie, wiek sędziwy spotykał się najczęściej z podziwem i uszanowaniem, będąc dla ludzi ówczesnych synonimem tradycji, wiedzy, cennej pamięci o rzeczach przeszłych, idealizowanych jako dawne, a więc dobre czasy. Starzy rodzice najczęściej mogli liczyć na pomoc i opiekę swych dzieci. Zdarzały się oczywiście także inne sytuacje, gdy dopiero na drodze sądowej dochodzili swych uprawnień do pomocy i starań. „Wszystko com zebrała była od ludzi na to wesele [córkę — M. B.] wydałam, spodziewając się jakiejś pociechy w starości mojej i pomocy — — a teraz miasto pociechy smętek mam wielki i żal” — skarżyła się na niedobrego zięcia pewna wdowa w 1623 r.<sup>38</sup> Czasem niedołączny ojciec lub matka oddawali synom lub zięciom dom i warsztat rzemieślniczy w zamian za izdebkę, wyżywienie i dożywotnią opiekę<sup>39</sup>. Zdarzały się potem spory o niedotrzymanie tych umów, ale normą było chyba zapewnienie starym ludziom minimum koniecznego do egzystencji i troska o nich.

Najniżej w hierarchii rodzinnej plasowała się oczywiście czeladź i służba domowa. Pracowała ona głównie za kąt, wyżywienie i skromną odzież, wynagrodzenie pieniężne było z reguły niewielkie (co zresztą chroniło, zwłaszcza w XVII w., przed niepomysłnymi konsekwencjami spadku wartości pieniądza, odbijającego się na płatnych pracownikach). Poważny mankament stanowił natomiast fakt, iż wypłacano je teoretycznie raz do roku, w praktyce z dużym, często kilka lat wynoszącym opóźnieniem. Przeważało zatrudnienie kilku — a nawet wieloletnie (przy służbie domowej), co było o tyle dogodnie dla najmującego się, że jednocześnie zobowiązywało moralnie pracodawcę do pewnej opieki na wypadek choroby czy starości. Ogólnie biorąc sytuacja czeladzi domowej była bardziej stabilna niż innych kategorii pracowników najemnych w tym czasie, z czeladzią rzemieślniczą włącznie; konkretne warunki życiowe zależały jednak w dużej mierze od atmosfery danego domu. W wypadku czeladzi rzemieślniczej mamy (w Gdańsku) do czynienia od schyłku XVI w. z falą strajków<sup>40</sup> świadczących o zakłóceniach w dawnym patriarchalnym układzie stosunków w tamtejszych cechach. W przypadku służby domowej nie brak dowodów na powstawanie różnych konfliktów indywidualnych, w tym zwłaszcza groźnych dla pracownika posądzeń o kradzież. Zdarzały się — jak wydaje się dość często — wypadki brutalnego traktowania (kara „umiarkowanej” chłosty była zjawiskiem codziennym i nie robiła zresztą na ludziach ówczesnych większego wrażenia) a nawet sadyzmu<sup>41</sup>. Z drugiej strony przy odpowiedniej pokorze i uległości można było liczyć na podarki z okazji świąt czy mniej lub bardziej hojny zapis w testamencie<sup>42</sup>.

Najważniejsze momenty w życiu rodzin — narodziny i śmierć — stanowiły w XVI—XVII w. uroczyste, socjalne wydarzenia, przeżywane kolektywnie. Umierający (podobnie jak położnica) lokowany był w naj-

<sup>38</sup> AGAD, SW 546, p. 344 nn.

<sup>39</sup> Por. AGAD, SW 16, p. 221a.

<sup>40</sup> Por. M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny*, s. 350 nn.

<sup>41</sup> Przykłady: por. M. Bogucka, *Dzieje Warszawy* t. II (w druku).

<sup>42</sup> Tamże.

lepszym pomieszczeniu rodzinnego domu i otoczony (otoczona) przez krewnych i sąsiadów. Wydarzenie biologiczne urodzin i zgonu ubrane w szatę uroczystych ceremonii, przekształcało się w grupowe święto, podobnie zresztą jak zawarcie (i konsumpcja) małżeństwa przez członków rodzinnego klanu. Te uroczystości cementowały życie rodziny, jednocześnie stanowiąc okazję do zbiorowego zmanifestowania nie tylko jej pobożności, ale — i to chyba przede wszystkim — zamożności i znaczenia. Zwłaszcza dużą wagę przywiązywano do wesel i pogrzebów; chrzciny obchodzono mniej uroczysto, zapewne ze względu na fakt ich częstotliwości oraz brak pewności, czy dziecko dożyje dojrzałego wieku. Znaczenie uroczystości rodzinnych wzmacniał fakt, że wiązały się one z decyzjami majątkowymi. Koszta takich imprez były z reguły bardzo wysokie, mimo że w niektórych miastach (Gdańsk) władze starały się temu przeciwdziałać, wydając specjalne ordynacje, ograniczające czas trwania, liczbę zaproszonych, rozmiary i jakość poczęstunku itd. Ordynacje te były zresztą słabo przestrzegane. W rezultacie w zamożniejszych rodzinach wydawano w tym celu, jak świadczą zachowane rachunki, setki i tysiące złotych; ubodzy przeznaczali nierzadko na wesele czy pogrzeb większość ubieranych życiowych zasobów. Scenariusz wesel a zwłaszcza pogrzebów był bardzo rozbudowany i wyraźnie wzorowano go na obyczajach bogatej szlachty a nawet magnaterii, których styl życia imponował mieszczaństwu<sup>43</sup>.

Jak wynikałoby z tego co powiedziano więzy rodzinne opierały się w większym stopniu o materialną wspólnotę interesów niż o uczucie (w pewnej mierze może na ten sąd wpływać jednak typ źródeł jakimi rozporządzamy); życie emocjonalne rodziny mieszczańskiej XVI—XVII w. w świetle dostępnych nam materiałów wygląda na raczej słabo rozwinięte. W zakresie swych funkcji rodzina zaczynała w tym czasie przechodzić znamienne przeobrażenia: na pewnych odcinkach i w pewnych grupach społecznych wystąpiło zmniejszanie się jej roli produkcyjnej (zwłaszcza u biedoty) przy utrzymaniu zadań organizacyjno-opiekunich. I te ostatnie wypełniane zresztą być mogły szerzej tylko przez rodziny zamożne, rozporządzające niezbędnymi w tym celu środkami. Łączyło się to także z dużą rolą rodziny i solidaryzmów rodzinnych w staraniach o miejsce we władzach miejskich i korporacyjnych; w zabiegach tych z reguły uczestniczyło raczej zamożne mieszczaństwo. Tak więc rodzina mieszczańska nie tylko ze względu na swoje rozmiary i skład, ale także na specyfikę spełnianych zadań była organizmem silnie zróżnicowanym w zależności od szczebla socjalnego. Pilnym postulatem badawczym byłoby rozszerzenie kwerendy źródłowej na większą liczbę miast, co umożliwiłoby szersze udokumentowanie, a więc i ewentualne potwierdzenie występujących w tym artykule hipotez.

Мария Богуща

#### СЕМЬЯ В ПОЛЬСКОМ ГОРОДЕ XVI—XVII вв.

Статья основывается на данных по трем большим городам: Гданьск, Варшава и Познань, и является попыткой охарактеризовать мещанскую семью XVI—XVII вв., а также

<sup>43</sup> М. Богуща, *Kultura mieszczaństwa*, s. 40 n.

происходившие в ней преобразования. Автор пытается воссоздать величину мещанской семьи (относя к ней также прислугу и челядь, проживающие под одной кровлей) и проанализировать ее главные обязанности, значение ее при налаживании производственных процессов, опекунскую и организаторскую роль по отношению к самим членам семьи, рассматривая внутренние семейные структуры и взаимоотношения между ее членами (муж—жена, родители—дети). Результаты показывают значительную дифференцированность модели семьи в зависимости от места, занимаемого ею в городском обществе (патрициат, среднее зажиточное мещанство, беднота). Средняя величина мещанской семьи, несмотря на состав ее преимущественно из двух поколений, продолжала в XVI—XVII вв. оставаться довольно крупной и составляла по-видимому в среднем около 8—10 и даже больше человек (особенно семьи патрициата, благодаря значительному количеству детей и прислуги). Размеры семьи сокращались в низших прослойках социальной и имущественной иерархии. Среди бедного из 2—3, наряду с массой лиц, остающихся постоянно одиночками. Наблюдается, впрочем, распад древних крупных семейств и их вытеснение меньшими семьями также и в зажиточной прослойке городского населения. Осуществление семей солидарным образом производственных действий, таких как держание мастерской или совместная эксплуатация капиталов в рамках торговой фирмы, продолжало оставаться характерной чертой только зажиточных семейств. В среде беднячества семья XVI—XVII вв. была уже лишена этих функций (в связи с утратой собственности на средства производства) и каждый из ее членов отдельно искал себе средства содержания. Это стало также и одной из причин большей сплоченности семьи и большей прочности браков в зажиточной среде, а ослабления этих же уз среди убогих (частое оставление супругов). Патриархальные правила жизни семьи не исключали однако профессиональной и имущественной активности мещан, особенно в более бедной прослойке. В браки вступали по материальным соображениям, их непродолжительность в связи с низкой продолжительностью жизни не позволяла укрепиться более глубоким чувствам; подобным образом большая смертность детей при высоком показателе числа рождений, а также необходимость раннего использования их в качестве дешевой рабочей силы не способствовали возникновению крепких эмоциональных уз между родителями и детьми. Положение пожилых людей, а также прислуги и челяди, было весьма дифференцировано и зависело от многочисленных местных факторов.

В результате, эмоциональная жизнь мещанской семьи в XVI—XVII вв. не получила полного развития. На некоторых участках — в торговле, но не в ремесле — и в некоторых социальных группах — беднячество — сокращалась производственная роль семьи, при сохранении ее организационно-опекунских задач. Это сочеталось с крупной ролью семейных солидаризмов при старании получить место в городских властях, в которых участвовало зажиточное мещанство. Таким образом, мещанская семья не только по своим размерам и составу, но и по специфике осуществляемых задач являлась сильно дифференцированным организмом в зависимости от социальной ступени. В рамках мещанской семьи следовало бы, таким образом, отличать несколько моделей зависящих с одной стороны от ее положения внутри городских структур, а также, быть может, от величины города и его производственного профиля (типы: крупно-средне- и мелкогородской) причем последний оказывается, по-видимому, весьма близок к крестьянской модели. Эти вопросы нуждаются в дальнейшем изучении.

Maria Bogucka

## LA FAMILLE DANS LA CITÉ POLONAISE DES XVI<sup>e</sup> ET XVII<sup>e</sup> SIÈCLES

En utilisant les données de trois grandes villes — Gdańsk, Varsovie, Poznań — nous avons tenté de préciser les traits caractéristiques de la famille bourgeoise

des XVI<sup>e</sup> et XVII<sup>e</sup> siècles et d'en montrer les mutations. Nous avons essayé d'évaluer le nombre des membres d'une famille y compris les domestiques — serviteurs, apprentis, compagnons — vivant sous le même toit, mangeant à la table commune. Nous avons analysé les fonctions principales de la famille — organisation de la production, tutelle et soins — en nous basant sur l'examen des structures internes et des relations entre mari et femme, parents et enfants. Cette analyse nous fait voir un modèle fort diversifié de la famille suivant la place qu'elle occupe dans l'échelle sociale de la cité (patriciat, bourgeoisie moyenne, peuple indigent).

A cette époque, la famille bourgeoise, bien qu'elle ne fût composée que de deux générations, était encore assez nombreuse et comptait en moyenne de 8 à 10 personnes, quelquefois davantage, surtout dans le patriciat, à cause d'une grande quantité d'enfants et de domestiques. En descendant l'échelle de la hiérarchie sociale les dimensions de la famille se rétrécissent. Chez les indigents celle-ci ne compte que 3—4 personnes, le plus souvent 2—3, à côté d'individus complètement solitaires. On observe d'ailleurs un processus de demembrement des anciennes grandes familles, même dans les couches aisées de la population. Dans les milieux aisés la cellule familiale dirigeait solidairement une entreprise, atelier ou capitaux placés dans une maison de commerce, les familles pauvres, ayant perdu la propriété des moyens de production, étaient dépourvues de ces fonctions; chaque membre de la famille cherchait pour son propre compte des possibilités d'existence. C'est ainsi, dans les couches aisées, l'entreprise familiale cimentait la famille et rendait durables les liens du mariage, indissoluble en principe, tandis que ces liens se relâchaient chez les indigents où il y avait des cas fréquents d'abandon du conjoint.

Le patriarcalisme dominant n'excluaient pourtant pas le travail professionnel et financier de la femme, surtout dans les milieux moins fortunés. Les liens émotionnels étaient assez faibles dans la plupart des familles. On se mariait pour des raisons matérielles et la courte durée de l'union, en raison d'une faible moyenne de vie, ne favorisait guère l'épanouissement des sentiments. De même, la grande mortalité des enfants à côté d'une féconde natalité, la nécessité d'exploiter ces enfants en tant que main d'oeuvre ne contribuaient point à développer les liens d'affection entre parents et enfants. La situation des vieillards, des domestiques et des apprentis variait et dépendait de nombreux facteurs locaux.

La vie affective de la famille bourgeoise était donc peu développée. Dans certains secteurs, tels que le commerce (mais non l'artisanat), dans certains groupes sociaux (chez les pauvres) la fonction de production tendait à s'affaiblir, tandis que se maintenaient les devoirs d'organisation protectrice. Un rôle important incombait à la solidarité familiale, on essayait d'obtenir des postes dans les autorités municipales.

Ainsi, la famille bourgeoise était-elle un organisme fort diversifié, non seulement du point de vue des ses dimensions et de sa composition, mais aussi en raison de ses fonctions et de sa position dans la hiérarchie sociale. Il faudrait donc distinguer plusieurs modèles de familles bourgeoises, suivant la position qu'elles occupaient à l'intérieur des structures municipales, sans doute aussi d'après l'importance de la ville et du profil de sa production (grande ville, ville moyenne et petite ville se rapprochant du modèle de village rural). Ces problèmes exigent la continuité des recherches.